

21. wycieczka Rajdu na raty 2013 – do kopalni kwarcu „Stanisław”

W niedzielę 7 lipca 2013 roku wybraliśmy się na kolejną wycieczkę Rajdu na Raty. Tym razem prowadzący trasę, autor tych słów, postanowił poprowadzić wszystkich Grzbietem Wysokim Gór Izerskich. Naszym głównym celem była nieczynna kopalnia kwarcu „Stanisław” oraz biesiada przy ognisku. Ponieważ przepowiadacze pogody twierdzili, że będzie wspaniała, nic dziwnego, że zebrało nas się ponad czterdzieści osób. Ze względów komunikacyjnych musieliśmy wyjechać z Jeleniej Góry przed siódmą rano. Kierowca autobusu był zaskoczony ilością pasażerów. A przecież nie byliśmy w komplecie. Część z nas wsiadała na kolejnych przystankach. Dlatego turyści chcący zabrać ze sobą rower nie mieli żadnej szansy by to uczynić. Udało się tylko jednemu, który wsiadał na samym początku. Ale i on musiał rozebrać swój pojazd na części, tak by zająć jak najmniej miejsca.



Rozdroże pod Cichą Równią. Foto: Krzysztof Tęcza

Gdy już było jasne, że pogoda nam dopisze, słońeczko grzejące przez szyby spowodowało, iż wewnątrz autobusu zaczynamy czuć „miłe ciepło” jakby określił to dzielny wojak Szwejk. Nie mogło nas to jednak zrazić. Tym bardziej, że pan kierowca okazał się bardzo miły i przystanął przy samym przejściu kolejowym. Uniknęliśmy tym samym krótkiego lecz niebezpiecznego spaceru wzdłuż drogi. Nie tracąc czasu ruszyliśmy drogą zwaną Górnym Duktem Końskiej Jamy. Prowadzi ona do Rozdroża pod Cichą Równią. Część drogi zatarasowana jest ściętymi świerkami, które wyciągają z lasu pracujące tu koniki. Nie przeszkadza nam to jednak przy podziwianiu rozległych widoków. Żaden opis nie przedstawi nam tego co czujemy. Trzeba przeżyć to samemu. O dziwo, mimo tak wczesnej pory z góry schodzą turyści. A więc nie jesteśmy tutaj pierwsi.

Na Rozdrożu pod Cichą Równią skorzystaliśmy z wiat i ławeczek by odpocząć i przegryźć co nieco. Od razu poprawiły nam się, i tak dobre, humory. Niektórzy zaczynali nucić coś pod nosem. Już po chwili rozbrzmiewały słowa piosenek. Przygrzewające promienie słoneczne zachęcały do dalszej drogi. Nie zrażało nas nawet to, że jest ona pokryta starym asfaltem. Wszak to Stara Droga Celna, nazwana tak gdy po wytyczeniu na początku XVIII wieku granicy pomiędzy Śląskiem a Czechami wybudowano tu

komorę celna. Dzisiaj większość używa nowej nazwy jaka przylgnęła do tej drogi. Ze względu na fakt usytuowania na jednym jej końcu hut szkła i szlifierni w Białej Dolinie a na drugim huty „Karlstal” w Orlem nazwano ją Szklarską Droga. Może nie jest to zbyt romantyczne ale praktyczne.



Wyrobisko kopalni „Stanisław”. Foto: Krzysztof Tęcza

Zanim doszliśmy do Rozdroża pod Izerskimi Garbami przyłączyła się do nas rowerzystka jadąca z nami z Jeleniej Góry. To znany większości Krzysztof Pik. Cały czas widzimy olbrzymie hałdy pokopalniane. W niektórych miejscach zaczynają one już zarastać. Widać też rozebrane stare obiekty, które właściciel terenu uznał za niepotrzebne. Niebawem śmieci zostaną pozbierane i wywiezione. Kopalnia „Stanisław” na Izerskich Garbach to miejsce pozyskiwania kwarcu położone najwyżej w Polsce (1084 m n.p.m.). Obecnie nie prowadzi się już eksploatacji tego surowca. Nowy właściciel kopalni – KGHM z Legnicy, nie podjął produkcji i chyba tak już pozostanie. Znajdujący się tu niezwykle czysty kwarc posiada barwę od białej do różowej. Aby przekonać się o tym udaliśmy się do podnóża olbrzymiego dołu powstałego podczas wydobywania kamienia. Widok jaki ukazał się nam przerósł nasze najśmielsze oczekiwania. Ten olbrzymi wcinający się schodkowo w górę lej mienił się w słońcu różnymi kolorami. Pomagało w tym zalane wodą dno. W wodzie migotały promienie słoneczne. Nie mogliśmy odmówić sobie zrobienia pamiątkowego zdjęcia w takim niezwykłym miejscu.

Byliśmy tak podekscytowani tym co ujrzelśmy, że nie trzeba było nikogo namawiać by w drodze powrotnej zabierać ze sobą suche gałęzie, które ułożyliśmy w spory stos. Podpalone od razu zajęły się płomieniami i już mogliśmy piec przyniesione z sobą kielbaski. Najbardziej radowały się z tego dzieci, które przybyły na dzisiejszą wycieczkę. Miejsce wybrane na odpoczynek było wspaniałe. Wokół przepiękne widoki na sąsiednie góry. Słońce w pełni. Nic dziwnego, że wkrótce wszystkie znajdujące się tu kamienie zostały wykorzystane jako siedliska i stoły. Z plecaków wyjmowano kolejne wiktuały. Potworzyły się małe grupki, w których prowadzono dyskusje. Turyści wymieniali się prowiantem, częstowali tych, którzy zapomnieli przynieść coś ze sobą. Największe kontrowersje wzbudził, jak zwykle, sposób pieczenia kielbasek. Każdy miał swój patent. Najlepiej jednak piekły się te podlewane piwem. Szybko stawały się rumiane i wspaniale smakowały. Powoli nieśmiało, jednak z upływem czasu, zaczęły docierać stwierdzenia, że dzisiejsze ognisko jest najlepsze od dłuższego czasu. Sadzę, że

na taką opinię miała wpływ piękna pogoda i rozległe widoki. Ciekawe czy tym samym kierowali się turyści, którzy konno lub noszeni w lektkach przybywali tutaj ze schroniska na Rozdrożu Izerskim przez Zwalisko. My aby dopełnić swoje doznania podeszliśmy jeszcze nad wyrobisko, by tym razem obejrzeć je od góry. Widok na nie z tej strony po prostu zaparł nam dech w piersiach. Coś niesamowitego. Niektórzy, chcąc dłużej napawać się tym pięknem udali się na spacer po krawędzi wyrobiska. Oczywiście bacznie patrzyliśmy by zachować bezpieczną odległość od kilkudziesięciometrowej przepaści.



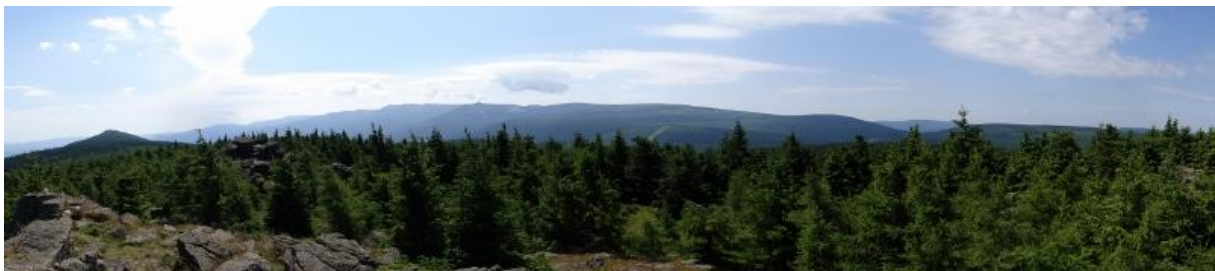
Pieczenie kielbasek. Foto: Krzysztof Tęcza

Dalsza nasza wędrówka wiodła nas Głównym Szlakiem Sudeckim prowadzącym przez całe Sudety, ze Świeradowa Zdroju aż do Prudnika. Szlak ten nosi imię jednego z zasłużonych członków Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego – Mieczysława Orłowicza. Oczywiście my dotrzemy za znakami czerwonymi tylko do Szklarskiej Poręby. Teraz mijając ciekawe skałki wdrapujemy się na Zwalisko. Jest to miejsce wymieniane w Księgach Walońskich jako „bardzo zasobne”. Legenda mówi, że istniał tu kiedyś zamek. Niestety został on zamieniony w skały. Dzisiaj często słyszy się o Wieczornym Zamku jako o miejscu, do którego raz w roku, w noc św. Jana otwiera się tunel prowadzący aż z Chybotka w Szklarskiej Porębie. Można wtedy wejść do skarbcza i naładować swój plecak złotem. Niestety ludzie oszołomieni bogactwem nie zwracają uwagi na mijający czas i prawie zawsze zostają zamknięci tu wraz z zebranymi kosztownościami. A niestety kolejne otwarcie tunelu nastąpi dopiero za rok.

Podążając Głównym Szlakiem Sudeckim nie zwracamy uwagi, że jedną nogę stawiamy na terenach należących do gminy Stara Kamienica, a drugą miasta Szklarska Poręba. Tak jednak jest ze względu na przebiegającą tędy granicę. Droga prowadząca cały czas grzbietem jest tak mało mecząca, że nie wiadomo kiedy docieramy do schroniska na Wysokim Kamieniu. Obecny obiekt został wybudowany i jest użytkowany przez rodzinę Gołbów ze Szklarskiej Poręby. Starają się oni przywrócić to miejsce do życia po kilkudziesięcioletnim zastoju. Można tu skosztować pysznej szarlotki. Jak to mówią, naprawdę polecam. My oczywiście skorzystaliśmy z gościny w tym wyjątkowym miejscu. Zwłaszcza, że całe nasze zapasy zjedliśmy przy ognisku.



Za nami miejsce wydobywania kwarcu. Foto: Krzysztof Tęcza



Takie widoki towarzyszyły uczestnikom wycieczki przez całą drogę. Foto: Krzysztof Tęcza

Teraz pozostało nam już tylko zejście do Szklarskiej Poręby. Droga prowadząca ze schroniska jest niestety, ze względu na jej długość oraz spory kąt nachylenia, dosyć męcząca. Nie należy zatem się śpieszyć. Najlepiej iść miarowym spokojnym krokiem. Tak też uczyniliśmy. Nie przewidzieliśmy tylko jednego. Gdy doszliśmy do szosy, okazało się, że jest ona zagrodzona taśmami. Co jakiś czas przemieszczały się po niej samochody. Zapomnieliśmy o odbywającym się w dniu dzisiejszym wyścigu. Dzięki pomocy osób pilnujących udało nam się przeskoczyć na drugą stronę ulicy. By było bezpiecznie podzieliliśmy się na małe grupki. I tak oto dotarliśmy do Białych Skał, nazywanych dawniej, ze względu na znajdujące się tam wgłębienia Białymi Misami. Przeszliśmy gęsiego przez kamienny tunel i dotarliśmy do dworca autobusowego, gdzie zajęliśmy wszystkie ławeczki by poczekać na transport do domu.

Krzysztof Tęcza